

RATUNKU, NIE MAM CZASU!

Niedawno podsłuchałam na ulicy rozmowę dwóch, prawdopodobnie dziesięcioletnich chłopców. Brzmiała ona tak:

- Przyjdź do mnie dzisiaj po południu.
- Nie mam czasu. Zaraz idę na angielski, a potem na trening, no i jeszcze ten test z historii.
- To może jutro?
- Jutro też nie dam rady. Muszę zrobić pracę na konkurs. Chyba, że w piątek.
- W piątek gram w siatkówkę, potem muszę odrobić lekcje.

Słuchałam tej rozmowy, obserwując równocześnie chłopców, którzy z rosnącym żalem dochodzili do wniosku, że nie mają czasu się spotkać, choć obaj bez wątplenia tego chcieli. Ich każdy dzień był dokładnie zaplanowany.



Jeżeli zbilansujemy czas dziecka, przykładowo ucznia klasy czwartej, to okaże się, że poza snem (9 godzin), lekcjami (5-6 godzin), odrabianiem lekcji (2 godziny), czynnościami życiowymi, np. jedzeniem (1 godzina), czy higienicznymi (1 godzina), pozostaje mu od pięciu do sześciu godzin na inne zajęcia. Być może należałoby odliczyć tu czasu, który poświęca na dojazd do szkoły, czy też konieczne obowiązki domowe. W praktyce okazuje się, że wiele dzieciaków nie ma więcej niż trzy, cztery godziny do swobodnej dyspozycji w ciągu dnia. Jeżeli również ten czas zostanie przeznaczony na zajęcia pozalekcyjne i pozaszkolne, typu: nauka języków obcych, tenis, jazda konna itp., to okazuje się, że dzieci te nie mają czasu.

No, a po co im ten czas?

Każdy człowiek, a zwłaszcza dziecko potrzebuje codziennych, spontanicznych kontaktów z innymi ludźmi. Dziecku niezbędne są takie kontakty z rodzicami,

rodzeństwem i rówieśnikami. Jeżeli jest ich pozbawione lub są one sporadyczne i zbyt krótkie, nie nabywa umiejętności społecznych, czyli nie uczy się bycia z innymi ludźmi.

Kontakty z rówieśnikami nie mogą być ograniczone tylko do zajęć szkolnych lub nawet pozaszkolnych. Perfekcyjne zagospodarowanie każdej niemal chwili na pożyteczne i kształcące zajęcia jest najprostszym sposobem na wychowanie nieszczęśliwego i samotnego pracocholika.

Dlaczego rodzice postępują w taki sposób?

Najczęściej uważają, że dziecko zajęte nie ma czasu na głupoty i nie będzie sprawiało trudności wychowawczych. Poza tym robią to dla jego przyszłości, w końcu im większy podejmie trud, tym więcej w życiu osiągnie, będzie lepiej przygotowane do „wścigu szczurów.” Zajęte dzieci nie przeszkadzają także zajęтым rodzicom, którzy w dodatku mogą mieć czyste sumienie, bo tak bardzo o nie dbają.

Zauważyłam, że z opisanym problemem wiąże się jeszcze inne niebezpieczeństwo. Często zdarza się, że rodzice mówią dziecku, co je interesuje, a nawet co czuje. Nie ma więc ono żadnej możliwości określenia się i wyrażenia własnych uczuć czy opinii. Umiejętność kontaktowania się z drugim człowiekiem zostaje w ten sposób wtórnie zaburzona.

Niezwykle niepokojącym sygnałem dotyczącym wychowywanych w ten sposób dzieci, jest nasilająca się w krajach wysokorozwiniętych fala depresji wśród dzieci i młodzieży, z okaleczeniami i samobójstwami włącznie.

Organizowanie czasu dziecka jest na pewno pożyteczne, jeżeli uwzględniamy przy tym jego możliwości, naturalne potrzeby, zainteresowania i odczucia. Natomiast nadmierne organizowanie jest moim zdaniem jedną z plag wysokorozwiniętych cywilizacji.

Mnie osobiście przejmuje twogą dziecko, które ze smutkiem mówi, że nie ma czasu.

Autor: Małgorzata Wiśniewska-Koszela
autorka publikacji: ["Szkolny start dziecka"](#)